

**Sun Myung Moon "Nadzieja Boga dla Ameryki"**  
**21 październik 1973r, Washington, D.C.**

Panie i panowie, raz jeszcze tego wieczoru chciałbym podziękować wam za przybycie na mój wykład. Tematem dzisiejszego spotkania jest: "Nadzieja Boga dla Ameryki".

Bardzo kocham was wszystkich, ponieważ kocham Boga, a Bóg kocha Amerykę i Amerykanów.

Aby otrzymać Boże błogosławieństwo trzeba najpierw pokazać, że jest się tego godnym - jest to podstawowa zasada Bożej opatrności. W historii było wielu prawych ludzi, którzy prowadząc życie pełne poświęcenia pokazywali innym, że zasługują na błogosławieństwo Boga. Mimo tego widzimy, że świat, w którym dzisiaj żyjemy nie jest Bożym Królestwem. Wiemy, że historia ludzkości rozpoczęła się od kroków w stronę zła. Dlatego też Biblia mówi, że bogiem tego świata jest Szatan.

Strategia Boga polegała na powoływaniu championów z tego świata zła, aby odnawiali go i budowali Królestwo Boże. Aby zrozumieć Boże drogi przypatrzmy się historii Jego opatrności. Rodzina Adama była pierwszą rodziną stworzoną przez Boga. Członkiem tej rodziny był Abel, którego Bóg wybrał na pierwszego championa. Abel służył Bogu całym sercem i był pierwszym człowiekiem, który oddał życie dla Niego.

### **Niezrozumiała misja.**

Później Bóg na swojego championa powołał Noego. Człowiek ten wypełnił bardzo niezwykłą misję. Bóg rozkazał mu zbudować arkę i to w dodatku na szczycie góry. Rozsądnie myśląc do budowy statku potrzeba stoczni przy jakimś zbiorniku wodnym. Lecz zgodnie z instrukcjami Noe miał zbudować arkę na szczycie góry, a nie nad brzegiem morza czy też rzeki. Jak wielu z nas by zaakceptowało taką misję? Jak wielu z nas usłuchałoby takiego rozkazu i rozpoczęło pracę bez najmniejszego cienia wątpliwości?

W czasach Noego nikt nie wierzył, że otrzymał on polecenie od Boga; nikt też nie uwierzył jego objawieniu o sędzie, mającym się dokonać przez nadchodzący potop. Czy możesz sobie wyobrazić jak traktowali go współcześni mu ludzie? Przez 120 lat, budując swoją łódź, wspinał się na górę i schodził w dół; na górę i w dół. Czy którakolwiek z zebranych tutaj pań chciałaby znaleźć się w sytuacji żony Noego? Myślę, że nie byłaby to szczęśliwa żona.

Żona Noego codziennie musiała przygotowywać mu suchy prowiant na cały dzień, chociaż żywności miała bardzo niewiele. Noe tak bardzo był zajęty budową arki, że nie mógł znaleźć czasu, by zająć się utrzymaniem rodziny. Już po kilku miesiącach musiały rozpocząć się sprzeczki, taką sytuację żona Noego musiała znosić nie 12 miesięcy, czy też 12 lat, lecz lat 120. Dlaczego więc Bóg poprosił Noego o tak niezrozumiałą misję? Była tego przyczyna. Z powodu zła.

Bóg nie może mieszkać ze złem. Kierunek Boga jest o 180 stopni przeciwny kierunkowi zła. Bóg do zła czuje wstręt! On nie może akceptować rzeczy, które akceptuje ten świat zła. Tak więc Bóg nie chce mieć do czynienia ze światem zła, czy też z czymkolwiek skażonym przez zło.

Jesteśmy wizerunkiem Boga, dlatego w naszej ludzkiej naturze możemy odnaleźć Jego cechy. Na przykład, jeżeli masz wroga, do którego żywisz bardzo silne, negatywne uczucia to niczego tak nie pragniesz jak tylko tego, by zniknął ci z

oczu. Podobnie Bóg nie chce mieć do czynienia z szatańskim światem zła. I dlatego zajmując się nim często wybiera drogi, których człowiek nie jest w stanie pojąć.

Bóg sprawdza również wiarę człowieka. Nie może tego zrobić prosząc o jakąś zwykłą rzecz. Musimy być chętni w wypełnianiu Jego niezwykłych poleceń. Musimy okazać Bogu absolutną wiarę. Nie jest to łatwe zadanie. Gdy Noe budował arkę, ludzie myśleli, że jest szalonym człowiekiem. Nikt nie wiedział, że zajmuje on centralną pozycję w opatrzności Bożej.

Nie tylko Noe, lecz także inni ludzie wybrani przez Boga wydają się dziwni, gdy patrzy się na nich z ziemskiego punktu widzenia. Spójrzmy na Abrahama.

### **Syn człowieka wyrabiającego bożki.**

Bóg nie wezwał Abrahama z rodziny, której głową był człowiek Mu posłuszny, lecz z domu człowieka wyrabiającego bożki; rozkazał mu odciąć się od szatańskiego otoczenia i opuścić kraj rodzinny. Bóg pragnął, by Abraham został Jego championem. To był Jego osobisty rozkaz. Gdyby Abraham rozmawiał o tej sprawie z ojcem, rzeźbiarz bożków niewątpliwie zapytałby go: "Oszalałeś?" Abraham wiedział, że lepiej nic nie wspominać ojcu o poleceniu Boga. Kto by mu wierzył? Jego misja nie polegała na powiedzeniu zwykłego "dzień dobry" sąsiadowi mieszkającemu obok. Bóg rozkazał mu udać się do dziwnego, dalekiego kraju - Egiptu.

Decyzję swoją podjął Abraham w zupełnej samotności, opierając się na swej wierze i zaufaniu do Boga. Kierując się wyłącznie wiarą, podjął decyzję i wyruszył nie dbając o nic innego, jak tylko o to by, podążać za rozkazami Boga. Wiem, że wymknął się w środku nocy. I nagle spostrzegł, że błąka się jak cygan. Zaprzeczał sobie całkowicie; pozostawił wszystko.

Championi Boga mają jedną wspólną cechę: rozpoczynają swoje misje zaprzeczając samym sobie i swojemu otoczeniu. Syn Izaaka, Jakub, nie był wyjątkiem. Był człowiekiem, który bardzo pragnął służyć Bogu. Chciał otworzyć przykładową ścieżkę, osiągnąć coś, czego nikt inny nie mógł powtórzyć.

W Biblii znaleźć można wiele historii związanych z Jakubem. Jedna z nich opisuje bardzo przebiegły podstęp, kiedy to za miskę soczewicy kupił od starszego brata prawo pierworództwa. Później skradł błogosławieństwo ojca, które przeznaczone było dla starszego brata Ezawa. Jakub bardzo dobrze wiedział, że w ten sposób starszy brat stanie się jego wrogiem. Mimo tego zdecydował się na ten krok. Pragnienie Jakuba, ta gorejąca tęsknota, aby osiągnąć Boże błogosławieństwo były tak mocno zakorzenione w jego sercu, że Bóg poczuł się pocieszony. Po tym jak Jakub został pobłogosławiony przez Izaaka, uciekł przed starszym bratem, który chciał go zabić, do nieznanego kraju Haran.

W Haranie przez 21 lat znosił życie pełne cierpienia. Ciągłe był oszukiwany przez wuja Labana. Wuj oszukał Jakuba 10 razy, lecz Jakub nie poskarżył się ani razu. Po prostu znosił to cierpliwie i czekał na dzień, kiedy będzie mógł powrócić do rodzinnego kraju. W końcu nadszedł ten dzień i w drodze powrotnej, przy brodzie Jabbok, Bóg zesłał anioła, by walczył z Jakubem. Pomyśl: anioł zesłany przez Boga pojawia się nagle przed Jakubem i staje się jego śmiertelnym wrogiem. Bóg rzeczywiście nastawał na Jakuba i sprawdzał siłę jego wiary. Jakub musiał stanąć do zapasów z aniołem. I tak zrobił.

Walczył bez ustanku przez całą noc. Nie poddał się. I wtedy Bóg zobaczył, że jest on zdecydowany walczyć do końca, do śmierci. Nawet wtedy, gdy anioł uderzył go w biodro i wybił je ze stawu, Jakub mimo bólu nie przestawał walczyć.

Ostatecznie zdał ten test. Anioł wysłany przez Boga poddał się i rzekł do niego: "Odtąd nie będziesz nazywał się Jakub lecz Izrael, ponieważ walczyłeś z Bogiem i z ludźmi i zwyciężyłeś" (Rdz. 32:28).

### **Z pałacu faraona na pustynię.**

Na kolejnego championa Bóg wybrał Mojżesza. Wyobraź sobie jakie szczęście miał Mojżesz, mogąc wychowywać się w pałacu faraona, gdzie cieszył się życiem pełnym przepychu. Lecz pewnego dnia jako młody mężczyzna stanął nagle na czele swoich ludzi; nie mógł dłużej znieść ucisku w jakim żyli jego bracia. Wiedział, że Bóg jest z nim. Odrzucił swoje otoczenie, zaprzeczył sobie i poszedł na pustynię Midian. Nie poddając się i dojrzewając do Bożego błogosławieństwa, czekał na swoją ostateczną misję 40 lat. Życie Mojżesza było bardzo pokorne i łagodne. Każdego dnia na nowo oddawał się do dyspozycji Boga i prosił Go o duchowe prowadzenie, czekając gorliwie na ostateczną misję wyprowadzenia swego ludu z Egiptu.

Ci ludzie Abel, Noe, Abraham, Jakub, Mojżesz, byli championami Boga. Spójrzmy teraz na Jana Chrzciciela. Opisany w Biblii jako wieki święty i prorok, Jan Chrzciciel przemierzał swój kraj jak zwykły włóczęga. Chodził bez butów, nosił wielbłądzą skórę przepasaną skórzanym pasem, żywił się szarańczą i dzikim miodem. Nawet w czasach Jana nie był to typowy sposób życia, i nie sądzę by rodzice Jana byli z niego dumni. Musieli czuć się zawstydzeni. Postaw się w sytuacji rodziców, których syn, Jan Chrzciciel, rok po roku wychodził na pustynię i żył jak żebrak. Jak byś się czuł? Podróżowałem po Izraelu i nie sądzę, by na pustyni można było znaleźć dużo szarańczy czy też dzikiego miodu. Wiele razy Jan Chrzciciel musiał żebrac. Wyobraźcie go sobie ubranego w wielbłądzą skórę, obnażonego do połowy ciała, bosego i z brodą, chodzącego od jednego miejsca do drugiego i żebrzącego o żywność. Gdybym dzisiaj wszedł tutaj na podium boso, z brodą, ubrany w zwierzęcą skórę i gdybym powiedział, że przyszedłem głosić słowo Boże, jestem pewien, że pomyślelibyście, że jestem szalony.

### **Odrzucenie Jezusa.**

Idźmy dalej tą drogą i prześledźmy sytuację Jezusa Chrystusa. Jestem pewny, że jest wśród was wielu oddanych chrześcijan i macie różne opinie na temat Jego życia. Jak go sobie wyobrażacie? Co robił przez 30 lat przed rozpoczęciem publicznego nauczania? Czy coś studiował? Biblia nie mówi, że pobierał nauki chociażby w szkole podstawowej. Był fizycznym pracownikiem, pomocnikiem cieśli. Jest tyle rzeczy do poznania, tak wiele prawdy ukrywa się w Biblii i nie jest ona jasno wypowiedziana. Gdybym wyjawiał wam niektóre sekrety, jestem pewien, że bylibyście bardzo zdumieni. Mimo, że znam to wszystko, nie mogę jasno opowiedzieć wam tych historii, bo zapytalibyście się: "Skąd się o tym dowiedziałeś?"

Usłyszałem je od Jezusa. I nauczyłem się od Boga. Pamiętajcie, w czasach Noego nikt nie chciał wierzyć Noemu. W czasach Abrahama nikt nie wierzył Abrahamowi. I tak samo, gdybym szczerze powiedział wam, co się stało w czasach Jezusa, nikt by mi tak łatwo nie uwierzył. W oczach tamtego społeczeństwa, Jezus był dzieckiem bez ojca, dzieckiem nielegalnym. Z Bożego punktu widzenia został poczęty przez Ducha Świętego, nie było jednak sposobu, by udowodnić to ludziom! Odwołajcie się do zdrowego rozsądku i oceńcie to, co mam do powiedzenia.

Maria poczęła Jezusa przed małżeństwem. Zgodnie z prawem żydowskim kobieta taka skazywana była na śmierć przez ukamienowanie. Józef był oburzony całą tą sytuacją Marii i czekał cierpliwie na odpowiedni moment, by ją odprawić. Jednak wtedy przed Józefem pojawił się anioł i rzekł: "Pojmij Marię za żonę. Nie skazuj jej, bo ma specjalną misję od Boga." Gdyby Józef nie był prawym człowiekiem, Maria automatycznie zostałaby skazana na śmierć przez ukamienowanie.

### **Samotna decyzja Józefa.**

Czy myślisz, że Józef mógł rozmawiać o tej sprawie z rodzicami i powiedzieć: "Matko i ojcie, moja przyszła żona, moja narzeczona poczęła dziecko, lecz anioł powiedział, że jest to wola Boga, więc muszę pojąć ją za żonę i opiekować się nią." Co by powiedzieli rodzice Józefa? Wśród was jest wiele małżeństw z wieloletnim stażem. Postawcie się w sytuacji rodziców Józefa. Nie uwierzylibyście mu, gdyby wam o tym powiedział. I znowu Józef musiał samotnie podjąć decyzję. Nie rozmawiając z nikim zabrał swoją narzeczoną do nikomu nieznanego, ukrytego miejsca.

Jestem pewien, że Józef przeżył bardzo ciężki okres, będąc w tym czasie pełen podejrzeń wobec Marii. Józef na pewno zadał swojej przyszłej żonie pytanie: "Mario, jesteśmy sobie bliscy i nie mamy przed sobą żadnych sekretów. Powiedz mi, co naprawdę ci się przydarzyło. Kto jest ojcem dziecka, które nosisz w swoim łonie?" Jestem pewien, że wszyscy mężowie chcieliby poznać prawdę. Gdybym znalazł się w sytuacji Józefa, zapytałbym o to Marię. Lecz Maria wyjawiała prawdę, gdy powiedziała: "Nie wiem kto jest ojcem tego dziecka. Zostało ono poczęte przez Boga." Jak wielu z nas uwierzyłoby temu stwierdzeniu? Łatwiej jest uwierzyć dzisiaj, gdy wiemy kim jest Jezus, lecz nie było to łatwe w czasach Jezusa.

Dlatego Józef miał pewne podejrzenia i nosił w swoim sercu zranione uczucia. Myślał, "Moja żona nie jest ze mną całkowicie szczerą." Z powodu tych okoliczności w rodzinie Jezusa, nawet po jego narodzeniu, panowało pewne zamieszanie i miały miejsce niepokoje.

Szczególnie świadczy o tym pewne wydarzenie. Pewnego dnia Jezus spotkał swoją matkę na przyjęciu weselnym w Galilei i Maria powiedziała mu, że gospodarzom skończyło się wino. Wtedy On zwrócił się do matki słowami: "Kobieto, co ty masz ze mną wspólnego?" (J2:4) Nie powiedział "matko", lecz zawołał "kobieto". Innym razem uczniowie Jezusa przyszli do niego i powiedzieli "Twoja matka i twoi bracia chcieliby się z tobą zobaczyć". A Jezus odpowiedział: "Kto jest moją matką i moimi braćmi?... Tutaj jest moja matka i moi bracia! Tam, gdzie wola Boża, tam jest mój brat, i moja siostra i moja matka." (Mk3:33-35) Świadczy to o tym, że w oczach Jezusa członkowie jego rodziny nie wypełniali woli Boga.

### **Smutne życie Jezusa.**

Jezus wiele wycierpiał z powodu swojej rodziny. Jest dużo ukrytych faktów, które do tej pory nie zostały ujawnione. W Biblii znaleźć można bardzo skąpe informacje dotyczące 30 lat jego życia przed rozpoczęciem publicznej misji. Gdyby był to okres chwały, możemy być pewni, że Bóg i uczniowie Jezusa ujawniliby to. Życie Jezusa było jednak smutne i pełne zmartwień; przez 30 lat był nikomu nieznaną osobą. Ludzie byli więc zaszokowani, gdy pewnego dnia usłyszeli go mówiącego: "Jestem wypełnieniem prawa", czy też "Mojżesz pisał o mnie". Głosił:

"Jestem Synem Bożym" oraz "Ojciec Niebieski posłał mnie". "Jestem drogą, prawdą i życiem; nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze mnie." Jak wielu z nas by zaakceptowało tak niezwykle stwierdzenia, gdyby dane nam było żyć w tamtych czasach? To, co mówił Jezus było tak oburzające, że aż wprawiało ludzi w zakłopotanie. Nawet Jan Chrzciciel miał trudności w zaakceptowaniu go jako Syna Bożego, a przecież Jan był tym, który przyszedł, by przygotować ludzi, by prostować drogę Pana.

Dzisiaj bardzo łatwo jest zaakceptować Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego, ponieważ przez 2000 lat chrześcijaństwo gloryfikowało go jako Boga. Lecz w tamtych czasach starsi Izraela nie zaakceptowali go. Nie zaakceptowali go również kapłani, a przecież nie byli mniej inteligentni niż my jesteśmy dzisiaj. Prawdopodobnie, gdybyśmy żyli w czasach Jezusa z Nazaretu powtórzylibyśmy te same błędy. Ludzie widzieli w nim tylko wyrzutka, bluźniercę i skandalicznego heretyka. Po prostu nie mogli w nim zauważyć Syna Bożego.

Jezus był długo oczekiwany. Na Mesjasza czekano 2000 lat. Gdy w końcu pojawił się, nie przyjęto go. Wiara Żydów w owych czasach nie była słabsza, czy mniej gorliwa niż wiara dzisiejszych chrześcijan. Wiemy jednak, że ludzie, z którymi związał się Jezus nie stali na równi z resztą społeczeństwa, zadawał się z nierządnicami, celnikami, rybakami. Znana jest historia o tym, jak pewnego dnia młoda kobieta wylała na Jezusa drogocenny olejek i otarła włosami jego stopy. Gdybyśmy byli świadkami tych wydarzeń, czy pobożnie zaakceptowalibyśmy Jezusa jako Syna Bożego?

Trzy lata publicznej misji były dalekie od oczekiwanego mesjaństwa. Nikt nie rozumiał prawdziwej misji Jezusa. Ludzie osądzali go grzesznymi oczami, zgodnie z własnymi, ziemskimi standardami. Traktowali go tak, jak im się podobało. Ten grzeszny świat nigdy nie mógł być gościnnie dla czystości Jezusa. Przyszedł do swoich ludzi, a oni go nie przyjęli.

### **Bóg dąży do zbawienia świata.**

Jak już wspomniałem wszyscy święci, prorocy i prawi ludzie zawsze musieli najpierw zaprzeczyć samym sobie i ofiarować się Bogu. Gdy On wzywał ich, porzucali swoje domy, majątek, rodziny, kraje. Bóg potrzebował championów na poziomie jednostki, rodu, narodu i na poziomie świata. Powoływał ich na każdym poziomie. Wymagania, by zostać Bożym championem pozostają na każdym poziomie takie same. Bóg potrzebuje ludzi o absolutnej, niezachwianej wierze, którzy pójdą za Jego rozkazem gdziekolwiek by On nie prowadził. Bóg wymaga całkowitego podporządkowania się Jego woli.

Musimy więc poznać, co jest Jego wolą. Dlaczego tak bardzo doświadcza On swoich ludzi? Zbawienie jednostki jest oczywiście ważne z Bożego punktu widzenia. Bóg nie zaniedbuje tego. Jednakże nie jest to ostatecznym celem Jego wysiłków. Bóg pragnie zbawić cały świat! On potrzebuje jednostki, która stanie się Bożym championem osiagającym ostateczny cel - zbawienie świata. Do tego celu powoływał pewne rodziny. Do tego powoływał swoich ludzi. Wreszcie, dla wypełnienia ostatecznego celu Bóg potrzebuje narodu.

W czasach Jezusa ludzie z niecierpliwością oczekiwali Mesjasza. Lecz będąc Izraelczykami, wybranymi ludźmi Boga, myśleli tylko o swojej własnej chwale. Nie rozumieli uniwersalnej misji Jezusa Chrystusa. Bożym celem było zesłanie wybranemu ludowi Mesjasza i doprowadzenie do zjednoczenia wybranego narodu z

nim. W ten sposób Izraelici mieli stać się rycerzami wiary, którzy walcząc doprowadziliby do zbawienia świata.

Podstawa na przyjęcie Mesjasza została położona przez Jakuba, championa rodziny i przez Mojżesza, championa rodu. I w końcu Mesjasz przyszedł do narodu wybranego. Miał stać się championem narodu i świata. Celem Boga nie jest zbawienie tylko jednego Kościoła, czy też narodu. Bóg poświęca mniejsze dla większego. Dlatego chce On dobrowolnie poświęcić kościół lub naród dla całego świata. Jeżeli chrześcijanie myślą dzisiaj tylko o swoim własnym zbawieniu, swoim własnym niebie i swoich własnych interesach, to nie żyją zgodnie z celem Boga. Nie jesteśmy godni Bożego błogosławieństwa, gdy myślimy tylko o zbawieniu własnych rodzin. Gdy chcemy dobra jedynie dla własnego narodu, wówczas postępujemy całkowicie sprzecznie z wolą Bożą.

Bóg cię zbawi. Gdy staniesz się Jego championem zbawiającym świat, wtedy twoje własne zbawienie jest zagwarantowane. Dzisiaj chrześcijanie stanowią około jednej siódmej populacji świata. Niewielu spośród nich jest jednak gorliwych w wierze. A wśród tych, jak wielu rzeczywiście dąży do zbawienia ludzkości? Wszyscy musimy poświęcić się zbawieniu świata!

Bóg nie może być zadowolony z człowieka, który jest egoistą. Spotkałem Jezusa osobiście, otrzymałem objawienia, z których dowiedziałem się, że Bóg jest bardzo smutny. Jego Serce jest złamane. Dzisiaj Bóg nieustannie pracuje nad zbawieniem całej ludzkości. Potrzebuje championa, który by odniósł zwycięstwo. Celem Bożego kościoła jest zbawienie całego świata. Kościół jest instrumentem Boga, o czym niestety zapomnieli Izraelici żyjący w czasach Jezusa.

Mając tę wiedzę, kontynuujmy nasze historyczne rozważania i zobaczmy w jaki sposób Ameryka uzyskała błogosławieństwo.

### **Droga chrześcijaństwa.**

Po ukrzyżowaniu i pełnym chwałą zmartwychwstaniu Jezusa, chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się w całej Azji Mniejszej. Celem był Rzym. Było tak dlatego, ponieważ w tym czasie był on "całym światem". Aby zbawić świat, armia Chrystusa musiała podbić Rzym. Była to bitwa niemożliwa do wygrania, cel niemożliwy do osiągnięcia. Cesarstwo Rzymskie jawiło się jako forteca nie do zdobycia, tym bardziej, że armia Jezusa szła z gołymi rękoma. Nie używali żadnej broni, ani mieczy, ani dzid. Byli uzbrojeni jedynie w miłość Boga i Jezusa Chrystusa. Bez strachu maszerowali przed siebie z przekonaniem i siłą. Płacili cenę krwi i poświęcenia.

Nie ma silniejszej armii niż ta, która nie boi się śmierci. Historia zaświadcza o wyczynach tej Jezusowej armii. Cesarstwo rzymskie upadło; Jezus zwyciężył Rzym. Katolicyzm stał się centrum Bożej opatrności w zbawianiu świata. Papież miał zająć pozycję Bożego championa.

W wiekach średnich Kościół stał się jednak bardzo skorumpowany i duch chrześcijaństwa podupadł. Średniowieczne władze kościelne były zainteresowane jedynie własną siłą, autorytetem i dobrobytem. Kościół cieszył się ogromną władzą polityczną i ekonomiczną. Hierarchia strzegła tej siły i nadużywała jej zapominając o Bożym celu. Trzymano się kurczowo swoich pozycji i bezwzględnie prześladowano wszelkich przeciwników. Przywódcy Kościoła rościli sobie prawo bycia następcami uczniów Jezusa, lecz nie mogli wznieść się ponad własne grzechy. Chrześcijański duch całkowicie w nich umarł.

Lecz Bóg musiał iść naprzód. On nigdy nie zadowala się czymś mniejszym niż całkowite oddanie. Kościół potrzebował reform, nadszedł więc czas religijnej rewolucji. Marcin Luter wszczął protestancką Reformację. Płomienie niezadowolenia szybko objęły całą Europę, występując przeciw władzy Kościoła. Protestujący odrzucili stary Kościół swych ojców. Prawi ludzie zdecydowani byli walczyć o wyzwolenie spod starych praw i praktyk. Pragnęli wielbić Boga, nie Kościół. Ich żądaniem była równość wobec Boga. Pragnęli bezpośredniej komunikacji z Nim. I pomagali Bogu, krok po kroku, zbliżać świat do ostatecznego celu.

Po pewnym czasie w Anglii ludzie zaprotestowali przeciwko korupcji autokratycznego Kościoła, której nie mogli tolerować. Podniósł się krzyk domagający się oczyszczenia Kościoła Anglikańskiego. Powstał ruch Purytan, który rozprzestrzenił się szybko mimo wielkich prześladowań. Nowi poszukiwacze prawdy przerazili władze Kościoła, które używały wszelkich sposobów stłumienia nowego ruchu. Ci, którzy prawdziwie szukali wolności wyznania musieli uciekać, albo czekało ich uwięzienie. Ich duch był silny, lecz nie mieli dostatecznej władzy, by przeciwstawić się uciskowi, nie mieli też do kogo się zwrócić. Uciekli do Holandii. Lecz i tam tęsknili ciągle za nowym światem, za nowym niebem i nową ziemią, gdzie mogliby znaleźć wolność, by oddawać cześć Bogu.

### **Ojcowie Pielgrzymi.**

Ameryka musiała wydawać się atrakcyjna tym, którzy myśleli o nowym świecie. Mimo, że była nieznanym krajem, obiecywała wolność praktyk religijnych, czego tak bardzo pragnęli. Purytanie mieli silne pragnienie stworzenia własnego społeczeństwa. Ameryka wydawała się być idealnym miejscem, podjęli więc odważną decyzję, postawili wszystko na tę jedną kartę. Zdecydowali się na niebezpieczną podróż przez Atlantyk. Ryzykowali własnym życiem, czerpiąc siłę z wiary, która była silniejsza od samego życia.

Pomyśl: musieli zostawić swoje rodziny, krewnych, otoczenie, swój kraj i zwrócili się w kierunku nieznanego łądu. Ich jedyną nadzieją był Bóg. Zależeli od Boga we wszystkim, co robili. Podróż była długa i przeżyli wiele sztormów. Nieustannie modlili się do Boga. Nie mieli się do kogo zwrócić, uciekali się więc do Niego. Chorowali i umierali w czasie podróży, nie mieli lekarstw, nie mieli lekarza, który by się nimi zajął; ze wszystkim zwracali się do Boga. Ci mężczyźni i kobiety żyli w jedności z Nim i tylko dzięki temu przetrwali.

Postaw się w ich położeniu, całkowitej zależności od Boga. Jaka wspaniała wiara! Jestem pewien, że wiara Ojców Pielgrzymów poruszyła Serce Boga. A gdy On jest czymś poruszony, daje obietnicę; a gdy coś obiecuje, zawsze to wypełnia. Bóg zdecydował się dać tym pełnym wiary ludziom to, czego najbardziej pragnęli - wolność wyznania. Zdecydował się dać im nawet coś więcej.

Jestem pewien, że tak samo jak ja wiecie, że "Mayflower" przybył do Plymouth Rock w Nowej Anglii prawie w pełni zimy. W listopadzie w Plymouth Rock jest raczej zimno. A osiedleńcy mieli tak mało żywności, że przymierali głodem. Gdy o tym mówię, myślę o historii, z której wiele mogłem się nauczyć - w ładowni "Mayflower" zmagazynowali zboże, którego nie tknęli, chociaż byli bardzo głodni. Zachowali to ziarno na zasiew w następnym roku. Był to rzeczywiście najwyższy akt poświęcenia. Woleli umrzeć, pokładając nadzieję w dniu następnym niż szukać desperacko kilku dni życia więcej.

Pielgrzymi przybyli do tego kraju z jasnym celem i nadzieją. Wiedzieli, że ten cel jest ważniejszy niż ich własne życie. Nic nie mogło dać im tej odwagi, tak silnego

ducha i chęci poświęcenia jak tylko wiara w Boga. Gdy tych 41 ludzi, którzy przetrwali podróż, dotarło do Plymouth Rock, uzgodnili nową wizję rządów. Wynikiem tego było Porozumienie Mayflower podpisane słowami: "W imię Boga. Amen." Jest to naprawdę piękna historia. Ta mała grupka ludzi opuściła Europę pokładając nadzieję w Bogu. Chorowali i umierali w Bogu; przeżyli także w Bogu. Utworzyli pierwszy, własny rząd, a dokumenty podpisali słowami: "W imię Boga."

Dzieje Ojców Pielgrzymów są klasyką w historii Boga. Podążali drogą religijnych ludzi, takich jak Abraham, Izaak, Mojżesz. Ci pielgrzymi byli Abrahamami współczesnej historii. Dlatego też musieli stawiać czoło wielu trudnościom, nawet po podpisaniu Porozumienia Mayflower.

### **Okrutna zima.**

Pierwszą zimą w Ameryce przetrwała jedynie połowa śmiazków z Mayflower. Każdego dnia zima przynosiła rozdzierające serce rozdzielanie ukochanych osób. Odważni pionierzy umierali jeden za drugim. Jednak ich życie od rana do wieczora, od zmierzchu do brzasku ześrodkowane było na wypełnianiu woli Boga. Bóg był ich jedynym pocieszycielem, jedyną nadzieją i jedynym poręczycielem. Był ich najlepszym towarzyszem, a oni przykładem tak rzadkiej i czystej grupy Bożych ludzi. Wykazywali niezamordowaną wiarę, a Bóg dawał im siłę i odwagę. Nigdy nie stracili wiary w Boga i nadziei na przyszłość. Celem ich podróży do Ameryki było zbudowanie narodu, w którym mógłby zamieszkać Bóg, gdzie rzeczywiście mogliby przyjaźnić się ze sobą i cieszyć się przyjaźnią z Bogiem. Wszystko to było zgodne z Bożą opatrnością, ponieważ Bóg potrzebował narodu, który stałby się championem dla ostatecznego i całkowitego zbawienia świata.

Pielgrzymi przeżyli kolejny cud. W okresie tym, gdy mogli ledwie przeżyć i gdy połowa z nich umarła, Indianie z łatwością mogli jednym uderzeniem znieść ich z powierzchni ziemi. Lecz Bóg znowu stał się ich tarczą. Pierwsza grupa Indian, z którą się spotkali nie wykazywała żadnej wrogości. Indianie przyjaźnie powitali osadników. Gdyby Pielgrzymi zostali rozgromieni, prawdopodobnie nie byłoby Bożej Ameryki. Bóg włączył się i ocalił swoich ludzi. Takie jest moje przekonanie. Bóg chciał, aby osiedlili się tutaj i dał Pielgrzymom szansę.

Liczba osadników wciąż wzrastała i aby powiększyć własną kolonię, musieli wypierać Indian. Oczywiście pierwotnie ten kraj nie należał do nowoprzybyłych tam Amerykanów. Indianie byli dziedzicami tej ziemi, a osadnicy Pielgrzymi byli w ich oczach najeźdźcami. Dlaczego więc Bóg dał tym osiedleńcom tak wielką szansę? Oto moja interpretacja: Bóg był po stronie osiedleńców ponieważ taki był Jego plan. Ponadto ci amerykańscy osiedleńcy wypełnili Boże wymagania i prawdziwie pokazali niezachwianą wiarę w Boga. Bóg nie mógł nic innego zrobić jak tylko dać im obietnicę i wypełnić ją.

Powstanie Ameryki było zgodne z Bożą opatrnością. Bóg musiał stworzyć tu na ziemi jedno silne państwo chrześcijańskie jako podstawę do dalszej pracy. Ostatecznie Ameryka należy przede wszystkim do Boga a dopiero po tym do Indian. Jest to jedyne wyjaśnienie, które tłumaczy pozycję Pielgrzymów.

Kontynent amerykański był ukryty dla wypełnienia specjalnej misji i nie został odkryty dopóki nie nadeszła odpowiednia godzina. W umówionym czasie przyszli oddani Bogu ludzie. Przyszli, by pokazać nowy sposób życia. Towarzyszem ich życia był Bóg. Każdą pracę dzielili z Bogiem; czy było to wychowywanie dzieci, gotowanie, czy budowanie. Bóg był jedynym zabezpieczeniem jakie posiadali. Być może farmer



mówił do syna pracującego wraz z nim na polu: "Zaorajmy to pole w imię Boga." Ich codzienne życie było dedykowane Bogu.

Gdy przyszła pierwsza wiosna oczyścili pola, zasiali, wyhodowali i zebrali plony. A wszystko co zebrali przypisali chwale Bożej. Takie były właśnie początki pięknej tradycji święta Dziękczynienia. Przychodziła kolejna, sroga zima. Pierwszym budynkiem, który zbudowali był kościół. Modlili się do Boga w nocy, o świcie, w ciągu dnia i po południu. Jestem pewien, że modlili się słowami: "Boże, chcemy wybudować dla Ciebie miejsce, które będzie lepsze niż Stary Świat. Chcemy zbudować miejsce, gdzie mógłbyś zamieszkać i być Panem".

Mieli także wizję przyszłości, w której ten chrześcijański kraj zrobi więcej dla całego świata, niż jakikolwiek inny kraj na powierzchni ziemi. Jestem pewien, że po wybudowaniu kościoła zbudowali szkołę. Pragnęli dla swych dzieci wybitnej szkoły, lepszej niż jakakolwiek szkoła w Starym Świecie. Na samym końcu wybudowali własne domy. Gdy ukończyli je, oddali je w opiekę Bogu. Taka jest właśnie historia Ojców Pielgrzymów. Widzę Amerykę sprzed lat jako piękny kraj, bo Bóg wszędzie zamieszkiwał. W szkole, w kościele, w kuchni, na ulicy, w każdym zgromadzeniu czy na rynku, mieszkał Bóg.

### **Narodziny Ameryki.**

Zbliża się 200 rocznica narodzin Ameryki. Przyjrzyjmy się więc ludziom, którzy kierowali ruchem niepodległościowym w tym kraju w 1776 roku. Ludzie ci w oczach Korony Brytyjskiej byli zdrajcami. Lecz dla Boga byli instrumentem, dzięki któremu stworzył i wybudował najlepszy kraj na ziemi.

George Washington, Wódz Naczelny Armii Kontynentalnej przeżył gorycz bardzo wielu porażek. Gdy więc nadeszła ostatnia rozdzierająca serce zima w Valley Forge, był zdesperowany. Jestem pewien, że modlił się wtedy słowami: "Boże, to Ty wyprowadziłeś naszych ludzi z Europy i przywiodeś nas tutaj do Nowego Świata. Nie chcesz abyśmy powtórzyli ponurą i mroczną historię Europy. Wyzwoliłeś nas i dałeś nam wolność. Nie chcesz, aby błędy Europy były tutaj powtarzane. Przyjmij moje ślubowanie. Utworzę jeden naród pod Bogiem." George Washington sprawił więc, że jego bitwa stała się Bożą bitwą, a osiągnięte zwycięstwo było zwycięstwem dla Boga.

Wiem, że to zwycięstwo i niepodległość Ameryki stały się możliwe dlatego, że Bóg wysłuchał modlitwy Georga Washingtona i modlitw wielu innych Amerykanów. Bóg wiedział, że Jego championi będą pracować dla nowego Bożego narodu. Jednak George Washington nie miał nic, a armia brytyjska posiadała wszystko: siłę, autorytet, tradycję i wyposażenie. Byli dumni ze swojej militarnej siły. Kontynentalna Armia Amerykańska nie posiadała amunicji, a i żołnierzy było bardzo niewielu. George Washington posiadał tylko jedną broń - wiarę w Boga. Myślę, że jego pozycja odpowiadała pozycji Dawida walczącego z Goliatem. Dawid wygrał bitwę w imię Boga. Obaj więc pozwolili, by Bóg pobił ich wrogów. Zwyciężyli, ponieważ każdy z nich włożył w bitwę całe swoje serce, całego siebie i całego pełnego poświęcenia ducha.

Znamiennym faktem jest, że w całej historii wybrani przez Boga ludzie nigdy nie uzyskali błogosławieństwa w swojej ojczyźnie. Bóg wyprowadzał ich z ojczyzny i osiedlał na obcej ziemi, gdzie mogli stać się Bożym ludem i narodem. Zgodnie z tym wzorem Amerykanie opuścili z wiarą własną ziemię, przepłynęli ocean i znaleźli się w Nowym Świecie, gdzie otrzymali błogosławieństwo. Bóg miał w stosunku do Ameryki konkretny plan. Chciał, aby ten naród rozkwitł jako jeden naród pod

panowaniem Boga. Z Bogiem wszystko staje się możliwe. Tak więc zupełnie niemożliwa rzecz - niepodległość Ameryki stała się faktem i na tej podstawie mógł tam mieć miejsce jej niezwykle rozwój.

Armia brytyjska walczyła za swojego króla. Korona Brytyjska była dla nich najważniejsza. Armia amerykańska też walczyła za swojego króla. Bóg był ich jedynym królem i tylko On był najważniejszy. Pionierzy Nowego Świata odkrywali go w imię Boże. Ameryka jest nazywana "krajem nadziei". Jest to ziemia, na której ludzie znaleźli nadzieję w Bogu.

### **Ameryka, jako Boży instrument.**

Najpiękniejszą rzeczą, jaką spostrzegają przybywający do Ameryki cudzoziemcy jest chrześcijańska tradycja. Dowiedziałem się, że każdego dnia wasz Kongres zbiera się na modlitwie. Wasz prezydent jest zaprzysięgany na urząd przez położenie dłoni na Biblii. Zwiedzałem kiedyś pokój modlitw na Kapitolu. Gdy wasi przywódcy mają podjąć doniosłą decyzję, przychodzą tam, klękają z pokorą przed Bogiem i proszą Go o pomoc. Jest tam też witraż ukazujący modlącego się na kolanach Georga Washingtona. Tam zobaczyłem prawdziwą wielkość Ameryki. Świadectwa polegania na Bogu można znaleźć w Ameryce wszędzie, począwszy od najważniejszych eszelonów Kongresu po prostackie, wiejskie obyczaje.

Pod tym względem Ameryka jest unikalnym krajem. Nawet na waszych pieniądzach, monetach i banknotach znajduje się piękna inskrypcja: "Bogu zaufaliśmy". Żaden inny kraj nie może się tym pochwalić. Tak więc czyje są to pieniądze? Czy są to pieniądze Ameryki? Nie, to są Boże pieniądze. Tak mówi każdy banknot i każda moneta. Wy jesteście zarządcami, Bóg zdeponował swoje bogactwo w waszych rękach. Tak, ten kraj nie jest krajem Amerykanów, jest to kraj Boga. Taki kraj istnieje nie tylko dla siebie samego lecz dla całego świata. Ameryka została utworzona jako nowy kraj, nowy chrześcijański kraj z nową tradycją. Okowy dawnej tradycji zostały w Ameryce odrzucone. Musicie pragnąć zbudować nowy naród należący do Boga.

Bożym celem jest zbawienie świata i całej ludzkości. Dlatego Amerykanie nie powinni dzisiaj myśleć, że osiągnęli taki dobrobyt na skutek swojej wielkości. Z pokorą musimy zdać sobie sprawę, że Boże błogosławieństwo spłynęło na Amerykę po to, aby Bóg mógł użyć ten naród jako Swój instrument w zbawieniu całego świata. Gdyby Ameryka zdradziła Boga, gdzie mógłby się On zwrócić? Gdyby Ameryka odrzuciła Go, gdzie mógłby pójść, by dopiąć swojego celu? Chcesz pozwolić Mu iść do świata komunistycznego? Do krajów trzeciego świata? Bóg chciał by Jego bazą i Jego championem była Ameryka. I Ameryka rozpoczęła swoją historię, podążając za Bogiem z duchem pełnym poświęcenia. I musi dopełnić swojej historii z tym samym, pełnym poświęcenia duchem. Wtedy będzie trwać wiecznie!

Pozwólcie, że przytoczę dwa uderzające przykłady. Ludzie, którzy przybyli do Ameryki Północnej przyszli w poszukiwaniu Boga i wolności religijnej. Wyłączną motywacją zasobną pierwszych osadników był Bóg. Jako, że przybyli tu dla Boga, znaleźli nie tylko Jego, lecz również wolność i bogactwo. W tym samym czasie wielu ludzi udało się do Ameryki Południowej. Ich jedyną motywacją była chęć znalezienia złota. Ameryka Południowa jest ziemią, nie mniej bogatą niż północny kontynent. Lecz dlatego, że głównym celem kolonistów było złoto, nie znaleźli ani złota, ani Boga, ani wolności. I kraje Ameryki Południowej pozostały krajami nierozwiniętymi.

Ameryka jest cudem współczesnej historii. W tak krótkim czasie zbudowaliście najsilniejsze w całej historii mocarstwo. Czy ten cud byłby możliwy,

gdybyście tylko ciężko pracowali? Oczywiście, pracowaliście ciężko. Lecz sama ciężka praca niczego nie tłumaczy. Istnienie dzisiejszej Ameryki byłoby niemożliwe, gdyby Bóg nie był głównym partnerem. W historii Ameryki Bóg odgrywał pierwszorzędną rolę i On pragnie być o tym wiedzieli.

Nadszedł czas aby Amerykanie obudzili się. Ponieważ początek tego kraju był tak szlachetny, Bóg dał mu swoje błogosławieństwo i obietnicę. Pełne poświęcenia oddanie waszych przodków stało się podstawą Bożego błogosławieństwa. Gdy zdradzicie waszych przodków, gdy zdradzicie Boga, będzie tylko jedna droga, którą pójdzie Ameryka. Będzie to droga zniszczenia. Ponieważ filarem, na którym Ameryka została zbudowana była wiara w Boga, to gdy Bóg odejdzie z Ameryki, pozostaniecie bez pomocy. Wasz upadek będzie gwałtowny.

### **Komunizm i wolny świat.**

Zbieramy to co posialiśmy. Dzisiejszy świat podzielony jest na dwa walczące obozy, stoimy w obliczu światowego konfliktu. Dlaczego powstał taki fenomen? Początki tej historii sięgają czasów Jezusa. Jezus był nasieniem historii. Ukrzyżowanie było zasiewem. Wraz z Jezusem zostali ukrzyżowani dwaj złoczyńcy, jeden po jego prawej stronie, a drugi po lewej.

Skoro Jezus poprzez krzyż poszedł do nieba, w czasie zbioru również wróci przez krzyż. Okoliczności jakie miały miejsce w czasie ukrzyżowania Jezusa powtarzają się w skali światowej w chwili jego powrotu. Teraz jest ten czas.

Dzisiaj zdajemy sobie sprawę, że komunizm posiada ogromną siłę. Komuniści mówią: "Nie ma Boga". Demokratyczny, wolny świat mówi: "Bóg istnieje". Dlaczego demokratyczne ugrupowania polityczne nazywamy "prawicą" a ugrupowania komunistyczne "lewicą"? Skąd wzięła się ta terminologia? Jest podstawowa przyczyna, którą można zobaczyć z historycznego punktu widzenia i my pójdziemy tym śladem. Zostało to określone już w czasie ukrzyżowania Jezusa. Złoczyńca ukrzyżowany po prawej stronie Jezusa był zapowiedzią świata demokratycznego, zaś ten ukrzyżowany po lewej stronie Jezusa reprezentował świat komunistyczny.

Przestępca ukrzyżowany po lewej stronie oskarżał Jezusa nawet na krzyżu, mówiąc: "Czy nie jesteś Chrystusem? Zbaw siebie i nas." (Łk23:39). Mówił: Jeśli naprawdę jesteś Synem Bożym możesz zejść z krzyża i uratować siebie i mnie. Jezus milczał. Nic nie odpowiedział temu mężczyźnie. Lecz był tam także obrońca Jezusa, złoczyńca ukrzyżowany po prawej stronie. Powiedział on do tego ukrzyżowanego po lewej stronie: "Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie? Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to co uczyniliśmy, Ten zaś nic złego nie uczynił." (Łk23:40-41)

Co za wiara została pokazana przez złoczyńcę ukrzyżowanego po prawej stronie! Zapomniał o swojej bliskiej śmierci i bronił Jezusa. Co za szlachetny czyn. Jezus odpowiedział: "Zaprawdę, powiadam ci, jeszcze dziś będziesz ze mną w raju" (Łk23:43)

Właśnie w tym momencie złoczyńca wiszący po lewej stronie zasiał ziarno przynoszące na świat kraje zaprzeczające istnieniu Boga - dzisiejszy świat komunistyczny. Ziarno, z którego zrodziły się kraje wierzące w Boga i obawiające się Go zostało posiane przez przestępcę wiszącego po prawej stronie. Wolny świat jest w pozycji przestępcy ukrzyżowanego po prawej stronie. Ameryka jest w centrum bojących się Boga narodów wolnego świata. Została wybrana na obrońcę Boga, podczas gdy komunizm głosi światu: "Nie ma Boga."

Zadaniem Ameryki jest mówić do komunistów: "O czym mówicie? Bóg istnieje. Zamieszkuje tutaj, razem z nami." Czy Ameryka tak robi? Nie! Dzisiejsza Ameryka szybko odwraca się od Boga i myśli tylko o sobie. Ameryka nie wydaje się troszczyć o resztę świata. Lecz wy musicie oddać Amerykę, jako Bożego championa, reszcie świata. Ameryka przeżywała swój złoty wiek, gdy pomagała innym, wysyłała misjonarzy i udzielała pomocy głodującym ludziom. W takim okresie konfrontacja z komunizmem mogła być przeprowadzona z pozycji siły.

Ale dzisiaj Ameryka wycofuje się. To nie jest przypadek, że Ameryką i światem wstrząsają ogromne tragedie, takie jak zamach na prezydenta Kennedy'ego czy nagła śmierć Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych Hammarskjolda, które miały miejsce w tym samym dziesięcioleciu. Od tej pory duch Ameryki upadał coraz bardziej. Wiele takich plag osiągnie was dopóki ten kraj i jego przywódcy nie będą żyli zgodnie z misją daną od Boga. Bóg zaczyna opuszczać Amerykę. Jest to Boże ostrzeżenie.

### **Boże ostrzeżenie.**

W dzisiejszych czasach wszyscy chrześcijanie powinni stać się championami świata, zdecydowanymi wypełnić dla Boga rolę złoczyńcy po prawej stronie. Chrześcijanie muszą powstać i dobrowolnie walczyć o zbawienie świata. Lecz chrześcijanie są dzisiaj zbyt zajęci dbaniem o perfekcyjność i interesy swojego kościoła. Musimy zjednoczyć się z przyjściem Pana. Koniec świata oznacza, że czas nadejścia Pana Powtórnego Przyjścia jest bliski. Musi on znaleźć gdzieś bazę, przygotowany fundament, na podstawie którego może rozpocząć swoją misję. Ameryka miała być tą bazą lecz Ameryka ma wiele kłopotów.

Gdy po raz pierwszy przybyłem do Ameryki, przyjechałem do Nowego Jorku i stanąłem na Piątej ulicy w okresie największego ruchu. Nagle po mojej twarzy zaczęły płynąć łzy. Patrzyłem na cudo, jakim jest Empire State Building i na ogrom nowego Trade Center - najwyższego budynku świata. I zadałem sobie pytanie: "Czy w tych budynkach mieszka Bóg?"

Nowy Jork staje się coraz bardziej miastem pozbawionym Boga. Jest to miasto przestępstw. To piękne miasto rozpada się. Widzę w nim wielką niemoralność i wiele znaków bezbożności. To był szok dla moich oczu, gdy tak stałem i patrzyłem w tej godzinie największego ruchu. Zobaczyłem jednocześnie tak wiele rzeczy, których Bóg nie może tolerować.

Zapytałem Go: "Czy właśnie po to pobłogosławiłeś Amerykę?" Wiem, że Bóg chce, by Jego duch zatriumfował w tych ogromnych budynkach. W tych pięknych samochodach chce widzieć młodych ludzi kipiących entuzjazmem dla Boga i miłością do innych. Aby słać Boga nie trzeba Empire State Building, nie trzeba samochodu z 1973 roku. Nawet gdy twym jedynym ołtarzem jest skała, jeżeli wylejesz na nią swoje nadzieje i łzy w służbie Bogu, On będzie z tobą. Naprawdę widzę jak Bóg opuszcza piękne miasto Nowy Jork. Nowy Jork staje się miastem zła.

Ameryka była znana jako "kocioł", w którym ludzie różnych kolorów, wiar i narodów stapiają się w nową rasę. Aby cokolwiek stopić potrzebne jest ciepło. Czy wiecie kto dostarcza tego ciepła Ameryce? Bóg był tym ciepłem. Bez Boga Amerykanie nigdy nie przetopiliby się.

Ameryka może osiągnąć prawdziwe braterstwo tylko przez chrześcijańskiego ducha, lecz gdy zacznie tracić tę pozycję amerykański kręgosłup moralny zacznie się łamać. Już dzisiaj można zobaczyć wiele znaków świadczących o upadku Ameryki. Co się dzieje z młodzieżą? Co z problemem narkomanii i przestępczości

wśród nieletnich? Co z rozbiem waszych rodzin? Słyszę, że na każde cztery małżeństwa trzy kończą się w Ameryce rozwodem. Urząd stanu Kalifornia wydaje więcej aktów rozwodowych niż zawarcia związku małżeńskiego.

Co z rasizmem i groźbą komunizmu? Co z kryzysem ekonomicznym? Dlaczego pojawiają się te wszystkie problemy? Są to znaki tego, że Bóg opuszcza Amerykę. Odczytuję znak, który mówi: "Bóg opuszcza Amerykę już teraz!" Jeżeli ten trend będzie trwał nadal, to już wkrótce Boga nie będzie tu razem z wami. Bóg opuszcza amerykańskie domy. Bóg opuszcza wasze społeczeństwo. Bóg opuszcza wasze szkoły. Bóg opuszcza wasze kościoły. Bóg opuszcza Amerykę. Tak wiele znaków ateizmu można znaleźć w tym kraju kiedyś ześrodkowanym w Bogu. Wydano wiele praw, które mogło zaakceptować jedynie bezbożne społeczeństwo. Był czas, gdy modlitwa stanowiła codzienność Ameryki. Dzisiaj nie usłyszycie już modlitwy w amerykańskich szkołach.

### **Nowa rewolucja duchowa.**

Możecie zapytać: "Kim jesteś, by mówić w taki sposób do Amerykanów?" Więc proszę by podnieśli ręce ci z was, którzy mogą wziąć odpowiedzialność za ten kraj. W ciągu ostatnich dziesięciu lat amerykańskie kościoły straciły ducha: stały się domami starych ludzi. Przyszłość Ameryki zależy od młodych ludzi a kościoły poniosły porażkę, nie zdołały zainspirować amerykańskiej młodzieży. Ameryka potrzebuje duchowej rewolucji. Musi to być rewolucja serc. Indywidualizm musi być połączony z ideologią ześrodkowaną w Bogu. Kto tego dokona? Kto rozpali serca młodych Amerykanów? Czy dokona tego prezydent? Czy dokonają tego bogaci przemysłowcy amerykańscy? Czy zrobią to amerykańskie kościoły?

Wiem, że to Bóg przysłał mnie do Ameryki. Nie przyjechałem tu, by żyć w luksusie. Zupełnie nie po to! Nie przyjechałem dla własnych celów, lecz dlatego, że Bóg mnie tu przysłał. Przez 6000 lat Bóg pracował, aby mógł powstać ten kraj. Przyszłość całego świata zależy od Ameryki. Bóg zainwestował w Amerykę wielki kapitał. Ktoś musi przyjść do Ameryki i zatrzymać Go tutaj.

Moi uczniowie w Korei zegnali mnie ze łzami. Wiem, że jest tam jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Lecz praca jedynie dla Korei może opóźnić zbawienie świata. Ameryka musi stać się Bożym championem. Bardzo wyraźnie widzę, że Boża wola jest ześrodkowana w Ameryce. Przybyłem tu z Korei, porzuciłem moje środowisko, tak jak zrobiło to wielu ludzi w historii Bożej opatrności. Nie przybyłem do Ameryki, by robić pieniądze. Gdy przyjechałem tutaj, swoją fortunę, rodzinę, całe swoje życie poświęciłem Ameryce. Przybyłem do nowego kraju, gdzie mogę służyć woli Bożej.

Musimy być pokorni. Poczynając od tej chwili musimy stworzyć nowy ruch, największy jaki kiedykolwiek istniał na ziemi, ruch zawracający Boga z powrotem do domu. Cała wasza duma, całe bogactwo, wasze samochody i piękne miasta bez Boga są jak pył. Musimy przyprowadzić Boga z powrotem. W waszych domach, w waszych kościołach, w waszych szkołach, w waszym narodowym życiu musicie rozpocząć pracę nad wypełnieniem Bożego celu. Przyprowadźmy Boga z powrotem i uczynimy Bożą obecność w Ameryce rzeczywistością.

Zapoczątkowałem ruch młodych ludzi, który jest prawdopodobnie pierwszym takim ruchem w historii Stanów Zjednoczonych. Jest to ruch nowych Pielgrzymów. Czy to nie wygląda dziwnie, że to właśnie Koreańczyk zapoczątkował w Stanach Zjednoczonych ruch dla młodych na rzecz Boga? Gdy ktoś z waszej rodziny jest chory, wówczas lekarz do waszego domu przychodzi z zewnątrz. Gdy wasz dom stoi

w płomieniach, strażacy także przychodzą z zewnątrz. Bóg, aby wypełnić cel chodzi dziwnymi drogami. Jeżeli nie ma w Ameryce nikogo, kto wychodzi naprzeciw twoim potrzebom, wówczas nie ma powodów, by ktoś z zewnątrz nie mógł wypełnić tej misji. Ameryka należy do tego, kto kocha ją najbardziej.

### **Jakość wiary.**

Sama liczba chrześcijan w Ameryce nie robi wielkiego wrażenia. Na Bogu nie robi się wrażenia liczbami, lecz jedynie żarliwą wiarą. Wzorem jest jakość wiary Abrahama. Jak wielu chrześcijan w Ameryce płacze żarliwie do Boga? Jak wielu chrześcijan w Ameryce czuje, że Boża praca jest ich własną pracą? Jak wielu ludzi stawia na pierwszym miejscu Boga? Jak wielu jest gotowych oddać swe życie dla Boga?

Ktoś musi zrobić początek i to już teraz. Mimo prześladowań ktoś musi zrobić pierwszy krok. Ktoś musi ofiarować siebie dla wypełnienia celu Boga i przyprowadzić Go z powrotem do domu. Nasze kościoły muszą być wypełnione ognistą wiarą; musimy stworzyć nowe domy, gdzie nasze rodziny będą mogły być prawdziwie szczęśliwe, w końcu musimy utworzyć nowe społeczeństwo, nowy duchowy naród, gdzie będzie mógł zamieszkać Bóg. Ameryka musi wznieść się ponad Amerykę! Jest to jedyna droga przetrwania tego kraju. Wiem to jasno: taka jest wola Boża. Dlatego przyjechałem tutaj i w XX wieku stałem się głosem wołającym na pustyni.

W ciągu ostatnich tygodni, a szczególnie w ciągu ostatnich dni, członkowie Kościoła Zjednoczeniowego pozdrawiali serdecznie każdego z was - i to nie tylko raz, dwa, czy też trzy razy. Jestem pewien, że poczuliście się nimi zmęczeni. Lecz postawcie się w położeniu tych młodych ludzi. Dlaczego oni to robią? Czy osiągają dzięki temu jakieś materialne korzyści? Osiemdziesiąt pięć procent członków naszego ruchu ukończyło szkoły wyższe. Mają możliwość zarabiać dziesiątki tysięcy dolarów rocznie, lecz zamiast tego chodzą po ulicach i zapraszają was na te wykłady. Ich serca są pełne współczucia. Mają tylko jeden cel: chcą uratować Amerykę. Chcą z powrotem przyprowadzić Boga do Ameryki i wiedzą, że służąc światu mogą uratować ten kraj.

Ci młodzi ludzie są tu po to, aby na nowo rozpalić ducha Ameryki. Ameryka posiada wspaniałą tradycję. Wszystko co musicie zrobić to ożywić ją na nowo. Potrzeba nowego ruchu Pielgrzymów z nową wizją. Jest to nieuniknione, ponieważ Bóg nie zostawił Ameryce żadnej alternatywy. Nie ma innego kierunku, gdzie można by się zwrócić. Nowy ruch Pielgrzymów już nadszedł i to nie tylko dla Ameryki lecz dla całego świata. Innymi słowy ruch dla zbawienia świata musi znaleźć początek w tym kraju. Ameryka jest podstawą i gdy wypełni swoją misję będziecie wiecznie błogosławieni.

Taka jest nadzieja dla Ameryki. Taką żarliwą nadzieję pokłada w was Bóg. Osobiście zawarłem przymierze z tymi młodymi Amerykanami, że wraz z Bogiem będziemy się borykać w tej wielkiej krucjacie. Chcę abyście się przyłączyli, chcę abyście wspomagali tych młodych ludzi.

Nie ma innej drogi. Gdy przyprowadzicie Boga z powrotem do swych domów, wówczas wasze domy staną się bezpieczne. Znikną problemy upadku młodzieży. Nie ma innego dobrego rozwiązania problemów rasowych, jak tylko poprzez Boga. Komunizm nie będzie postrachem, gdy Bóg stanie się rzeczywistością. Bóg chce pomnażać wasze bogactwo. Jest to jedyna droga, dzięki której Ameryka może przetrwać.

Moim najgłębszym pragnieniem, płynącym wprost z serca, jest, aby Ameryka mogła zobaczyć pełen chwały dzień odnowienia. Dlatego też przyszedłem tutaj, aby mówić wam o nadziei dla Ameryki.

Bardzo doceniam każdego z was, którzy przyszliście dzisiaj wieczorem i słuchaliście mnie z tak wielką uwagą. Niech Bóg błogosławi wasze domy oraz waszą pracę. Dziękuję bardzo.

www.smmoon.pl